Nr. 104. Kraków, Sobota dnia 5 Maja 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Gotarda b. i Piusa V. pap. Gr. kat. Heorchia mucz.

Jutro: Jana w ol. i Benedykty, Gr. kat. Sawwy m.

Pojutrze: Krzyż. Flawii i Domicelli pp. Gr. kat. Marka ap.

Kalendar. historyczny polski 5 maja 1200 r. trzęsienie ziemi w Polsce, 6 maja 1763 urodzenie ks. Józefa Poniatowskiego.

Jutro wschód słońca o godz. 4.29, zachód 7·23. Długość dnia godz. 14·54. Dzień 125 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś: W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu nawrócenie św. Augustyna wotywa.

Jutro w niodzielę w kościele OO. Dyminikanon odpust sw. Katarzynz Seweńskiej, — w kościele św. Floryana jutro pierwsza uroczysta komunja dla dzieci.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,

Przewodnik.

Teatr. Dziś po raz pierwszy „Pospolite ruszenie“ komedja w 4 aktach Abrahamowicza.

Dziś o godz. 11 odczyt dyr. Łuszczkiewicza: „o harmonii barw“.

W Muzeum narodowem można oglądać najnowszy obraz mistrza Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ Wstęp 30 ct.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Szkoły średnie w Galicyi.

Rozprawy nad budżetem szkolnym w parlamencie wiedeńskim omal nie doprowadziły do przesilenia ministerjalnego. Czesi tak gwałtownie uderzyli na ministra oświaty z powodu jego znanych rozporządzeń znoszących kilka gimnazjów w Czechach i na Morawie, że stanowisko p. Gautscha zdawało się zachwiane. W krytycznej chwili pospieszyli z pomocą Polacy i ich kojącemu pośrednictwu zawdzięczać należy, że solidarność prawicy została nienaruszona, a gabinet hr. Taaffe będzie i nadal prowadził politykę pojednania i bezstronności. Czy stąd wynika że Galicja jest tak zadowolniona z tej części budżetu oświaty, która na ten kraj przypada, że niczego więcej domagać się nie potrzebuje? Najpobieżniejszy rzut oka na nasze szkoły średnie doprowadzi nas do wręcz przeciwnego rezultatu, — a choć to są rzeczy wiadome warto je przypomnieć w chwili kiedy rząd więcej niż kiedykolwiek potrzebuje pomocy od delegatów z Galicyi, nakładając jednocześnie na ten kraj ogromny ciężar podatku gorzelnianego.

Galicja największy i najludniejszy kraj koronny austryacki, stanowi pod względem obszaru 26 procent całej Przedlitawii i posiada na 78.000 kil. kwadr. 30 szkół średnich, czyli 1 szkoła średnia przypada na 2600 kilometrów w cyfrach okrągłych i na 205.000 mieszkańców przyjmując ludność Galicyi na 6 miljonów 200.000. Tymczasem w całej Przedlitawii przypada 1 szkoła średnia na 1100 k. i na 8700 mieszkańców. Stosunek ten wyda się jeszcze jaskrawszym kiedy porównamy Galicyę z Czechami które na obszarze 52.000 kil. mają 74 szkół średnich tj. 1 na 700 kil. i na 75.000 mieszkańców. Nawet w Styryi prowincyi najgorzej uposażonej w szkoły średnie w całej Austryi, pomijając Galicję, jedna taka szkoła przypada na 2400 k. i na 134 000 mieszkańców. Dodać jeszcze wypada że z 30 szkół średnich galicyjskich dwie tj. gimnazjum II, lwowskie i szkoła realna brodzkie mogą figurować raczej w pasywach kraju, jako obdarzone językiem wykładowym niemieckim, więc utrzymywane chyba dla tego, zeby wstrzymywać Izraelitów od uczenia się po polsku.

Z powyższych liczb wynikałoby że po założeniu 40 gimnazjów w Galicyi dorównalibyśmy dopiero Czechom, a potrzebujemy 30 szkół średnich, żeby stanąć na równi z przeciętną cyfrą całej Przedlitawii. — Inaczej trochę przedstawia się frekwencja. W 30 szkołach średnich galicyjskich mamy w obliczeniu 1300 uczniów, czyli blisko 18 procent ogólnej cyfry przedlitawskiej która wynosi 71000 czyli że na 480 mieszkańców przypada 1 uczeń gimnazyny, a na jednę szkołę średnią przypada 420 uczniów. W całej Przedlitawii przypada 1 uczeń na 315 mieszkańców i 278 uczniów na jednę szkołę średnią Odrazu tu uderza fakt przeludnienia naszych szkół średnich, wykluczywszy zaś szkoły średnie stosunek ten znacznie się pogarsza, gdyż na każde gimnazyum przypada 500 uczniów podczas gdy w całej Przedlitawii zaledwie 320. Cyfry te są bardzo pouczające. Dowodzą one że chęć i potrzeba nauki średniej są w Galicyi tak samo prawie rozwinięte, jak w całej Austryi, ale wskutek bardzo niewielkiej liczby szkół średnich młodzież ucząca musi się gromadzić tam, gdzie do tej nauki przystąpić może,—a podług zgodnej opinii pedagogów największą przeszkodą w dobrem prowadzeniu zakładu naukowego—jest jego przepełnienie; jeżeli zaś sobie przypomnimy, że każde z 3 gimnazyów krakowskich ma po 700 z górą uczniów i po 14 klas, to niebezpieczeństwo przeludnienia naszych szkół średnich wystąpi z plastyczną dobitnością.

Taki stan rzeczy nie powinienby długo potrwać. Nie marzymy o 70 szkołach średnich jak w Czechach, ani nawet o 41 jak w Austrji dolnej, ale sąsiednia Morawia na obszarze równym jednej trzeciej Galicyi i przy dwumilionowej ludności posiada 37 szkół średnich, i może nie będzie to zbyt wygórowanem pragnieniem dojść do tej cyfry i w naszym kraju Pomijamy kwestję proletarjatu inteligencyi, która może istnieć w Galicyi chyba dla ludzi bardzo zaślepionych, ale główną przeszkodą w zakładaniu nowych szkół średnich w Galicyi będzie zawsze lichy stan finansów państwowych. Pod tym względem niejakiej otuchy dodają nam słowa pana ministra oświaty, wypowiedziane w jego budżetowej mowie. Otóż rząd ma nadzieję, że podatek spirytusowy tyle przyniesie, iż pokryje nietylko nadzwyczajne wydatki wojskowe, ale pozwoli także pomyśleć o innych nieco produktywniejszych zakładach. Jeżeli ta nadzieja się spełni, polecamy pamięci naszych sfer kierujących sprawę galicyjskich szkół średnich, Powszechnie już uznano potrzebę nawet konieczność 4go gimnazyum w Krakowie i gimnazyum w Podgórzu. Oprócz tego na gorące poparcie zasługuje myśl założenia gimnazyum w Nowym Targu, gdzie powinno się wytworzyć centrum oświaty dla naszej góralszczyzny, tudzież w Białej. Polskie gimnazjum w tem ostatniem mieście miałoby podwójne znaczenie, odciągnęłoby tych niemców z Galicyi, którzy są zmuszeni uczęszczać do gimnazyum niemieckiego w Bielsku, i niosłoby polską oświatę naszym rodakom na Szląsku, którym dotychczas nie jest dano w rodzinnym języku nauki pobierać.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Wołynia w kwietniu.

Rząd postanowił przystąpić tego jeszcze lata do budowy kilku dróg bitych w naszej gubernii, jakoteż w dwóch sąsiednich, podolskiej i kijowskiej. Inicyatywę do tego podał bardzo prawy i porządny gubernator żytomierski br. von Wall.

Jeszcze za rządów jego poprzednika zbudowano przed czterema laty szosę z Berdyczowa do Żytomierza. Szosa ta wynosząca niespełna 40 kilometrów pochłonęła bajońskie sumy. Przedsiębiorcy żydzi ją budowali, używali na mosty najgorszego materjału, szutru także najgorszego, słowem stworzyli drogę, która od początku robiła już złe wrażenie. Nic więc dziwnego, że po roku „przewróciła się“, mówiąc językiem technicznym, to jest stała się drogą taką, po której ani lekkim powozem, ani ciężką bryką przejechać nie można było. A ponieważ ruch między Zytomierzem a Berdyczowem jest nadzwyczaj ożywiony i dziennie w jednym i w drugim kierunku po parę tysięcy wozów przejeżdża, przeto powstał lament straszny, zwłaszcza w świecie handlowym i przemysłowym. Po długich więc zabiegach br. von Wall uzyskał od ministerjum upoważnienie do użycia 80 000 rubli na naprawę tej drogi. Jednak zamiast rozpisywać oferty, wziął się p. gubernator inaczej do dzieła. Oto postanowił przebudować drogę we własnym zarządzie — rzecz w Rosji bardzo ryzykowna. Nie dość na tem: — postanowił użyć do tego aresztantów. Potworzył z mieszkańców kryminału żytomierskiego partje złożone z 30 do 40 ludzi, do każdej takiej partji dodał po kilku strażników i dla każdej partji wyznaczył pewną część drogi, od 10 do 12 kilometrów. Nadto każdą partję związał solidarną poręką, według której wszyscy ci zbójc, koniokrady, złodzieje, rzezimieszki etc., są nawzajem odpowiedzialni wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich. Jeżeli który z nich ucieknie, to wszyscy pozostali będą odpowiedzialni i spadną na nich surowe kary, chłosta, post, kajdany etc.

To też ani jeden aresztant nie uciekł. Czterech usiłowało, ale koledzy ich zdradzili, więc zakuci w kajdany, obici porządnie, wrócili do więzienia. Reszta przez całe lato pracowała na drodze, a sypiała w namiotach, które przestawiano w miarę posuwania się roboty. W jesieni szossa była skończona, a tak piękna, tak ślicznie zbudowana, że do najlepszych w Europie może się zaliczyć. Rachunek zaś okazał, że z przeznaczonych 80.000 rubli zaoszczędzono do 8.000 gotówką, 6.000 w materjale (zapas szutru), 3.000 w rozmaitych instrumentach (taczki, rydle, łopaty etc.), a nadto, że kasa aresztantów dostała 5.700 rubli, które im wypłacone będą po odsiedzeniu kary. Żeby dać wyobrażenie, o ile taniej kosztowała ta robota we własnym zarządzie, podam tylko jedną cyfrę: sążeń sześcienny szutru kosztował, gdy drogę budowali przedsiębiorcy, 47 rubli 10 kopiejek, we własnym zaś zarządzie kosztował 29 rubli 72 kopijek; a więc na każdym sążniu sześciennym szutru było zysku 17 rubli 38 kop. (sążeń sześcienny równa się prawie 8 metrom sześciennym).

Owóż po takim eksperymencie, przedłożył p. von Wall memorjał rządowi, wykazujący potrzebę zbudowania kilku jeszcze dróg w naszej gubernji, a przedewszystkiem drogi z Zytomierza do Owrucza i Mozyrza, aby połączyć Wołyń z Polesiem i Pińszczyzną. Memorjał ten przyjęto w Petersburgu bardzo łaskawie, a myśl p. von Walla tak się tam podobała, że rząd, ponieważ nietylko z ekonomicznych, ale i ze strategicznych względów potrzebuje mnóstwa dróg w naszych prowincyach, zamierza jeszcze tego lata przystąpić do budowy niektórych najpiluiejszych. Może więc już skończą się nasze kłopoty z drogami, łamanie osi i kół, niszczenie koni i opłacanie ogromnych kosztów transportu zboża i drzewa.

Oziminy zeszły prześlicznie i jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy mieli w tym roku świetny urodzaj.

SZLACHECKIE OPŁOTKI

STARSZEJ SŁAWY JAK SARAGOSSA,

6) wzięte niemiecką sztuką.

(Dokończenie.)

Pan Łada tymczasem odbywał tryumfalny pochód do Berlina. Przez całą drogę łechtano i podsycano dumę jego adoracyą najrozliczniejszą. Ciekawą tłumy zabiegały drogę jadącemu wojowuikowi. Brandeburgia cała strachem była przejęta na wieść samą o niepowodzeniu królewskiego wojska. Spodziewano się widzieć polskiego rabuśnika, ale z mieczem i ogniem, nigdy zaś w przyjacielskiej podróży. Mimo atoli odbierania honorów i sutych po drodze biesiad, naglił jenerał eskortujący pana Ładę do spiesznego pochodu, wystawiając niecierpliwość króla ciekawego poznać znakomitość rycerską nowych czasów. Ale pan jenerał współcześnie sypał do koła rozkazy; po przejściu Ładowskiego orszaku zamykały się za nim drogi łańcuchami straży, i wszelki goniec, wszelki list przejmowanym był natychmiast, jaki tylko szedł za panem Ładą do Polski. Po ośmiu dniach podróży ujrzał pan Łada mury Berlina; w rogatkach spotkał wysłaną dlań królewską karetę i adjutanta z komplementami. Odprowadzono go do okazałej kwatery w oficynach królewskiego zamku, gdzie wypocząwszy ze swoją świtą po trudach podróży dostał dnia drugiego zaproszenie do Potsdamu, kędy rezydował król jegomość. Ciekawe berlińczyki tłoczyły się wielką ciżbą na drodze, którą miał przejeżdżać obce postrach, ułowiony w sieci serdecznej czułości.

W miarę zbliżania się do osoby królewskiej rozpraszała się duma szlachcica, majestat koronata dziwny wywierał wpływ na polaka. Stanąwszy w Potsdamie uczuł pan Łada jakby trwogę i zgryzotę niepojętą w sercu. Zbytek parady i honorów zatrwożył go, bo się przekonał, że mógłby wiele dokonać, niemałych napędzić kłopotów temu, który go tak szczodrze honorami fetuje.

Spotkanie królewskiej osoby było już pokorne, pokłonił się szlachcic dość nizko, a marzenia o zbudowaniu udzielnego państwa nie zostało w głowie i śladu. Wyborne przeczuł tę istotę szlachecką Fryderyk Wielki; wiedział on że trudna sprawa z awanturnikiem w polu, ale łatwa na dworze okazałym. Marzyciel o sławie i wielkości zakrztusi się najczęściej kadzidłami a potym zdrzemie. Łaskawe słowa króla jegomości zdobyły szturmem serce szlachcica i wynurzył zaraz pan Łada serdeczną radość z poznania wojownika największego w świecie po Juliuszu Cezarze. Nie długo potrzebował Fryderyk Wielki rozpatrywać się w tej naturze otwartego serca i umysłu, w której każdy czytać może od razu, a która nigdy i żadnych nie miała tajemnic. Taka już była natura szlacheckiej budowy; na polu to lew z otwartą piersią, w domu ta pierś stawała się lutnią, na której dobra wola ludzka wygrywała taką pieśń, jaką chciała. Poznawszy do gruntu szlachcica, uczciwszy w nim grunt szlachetny, pokazywał król filozofom swoim ten przepych świeżej nieskażonej przyrody ludzkiej, a potem oddał do bawienia dworzanom wesołym.

Po kilku tygodniach uciesznej zabawy, pobratał się szlachcic z niemcami, przyjął tytuł grafa, order czarnego orła, a zostawioną mając wolność obrania sobie państwa, do któregoby miał szczerą wolę, ocknął się dopiero i oświadczył stanowczo, że od pnia rodzinnego oderwać się nie może. Fryderyk Wielki dokazał jednakże swojego, bo puszczając do domu szlachcica osypanego honorami, łaskami i darami, kupił sobie sympatję i poparcie dla aliansu knowanego przeciwko lidze kaniowskiej.

Powróciwszy do Ładowskiego państwa, przekopał szlacheckie słupy graniczne Rzeczypospolitej do pruskiego dotykając kordonu, co było najzupełniejszą abdykacyą z rojonych nadziei i planów zbyt śmiałych. Ale smutno mu było w Ładowie bez gwaru szlacheckiego, bez wrzawy wojennej Markotno było patrzeć na świadectwo tryumfów minionych a zmarnowanych za kilka świecideł: Ksiądz kanclerz wracając do starego tytułu proboszcza kiwał głową i szeptał: »Miałem racyę,—zdobyte opłotki szlacheckie około wsi i około serca!« Czemuż to serce nie miało siły i dumy starego Saguntu!«

Graniczny kordon i trudna komunikacya rozkrajały w tem miejscu świat na dwoje. Smutno było panu Ładzie wisieć na takiej krawędzi, jakby na urwisku przy oceanie. Zabrał tedy czeladź, sprzęty, stadninę i przeniósł się w głąb Rzeczypospolitej do województwa sieradzkiego, ale nigdy już nie był szczęśliwym i spokojnym. Bo miniona chwała i wypuszczone z rąk wielkie nadzieje wiecznie kołatają wspomnikami do serca ludzkiego. Nie pokazał pan Łada nikomu orderu, ani dyplomu na grafowstwo; nie rozumiała szlachta zkąd mu przyszło tak raptowne zawarcie pokoju. Były po kątach niedorzeczne szepty, które rzucały cień podejrzenia na szlachecką uczciwość. Gryzł się pan Łada. a zawżdy wzdrygnął, ile razy konfidentny przyjaciel nazwał go potentatem. W kilka latowdowiawszy, gdy się doczekał pełnoletniego syna, oddał mu majętności wszystkie, małą ekscypując sobie z dochodu dziesięcinę Wydał jeszcze ostatnią ucztą pożegnalną dla braci szlachty, uściskał starych towarzyszy broni w Ładowskiej wojnie, i wstąpił do bernadyńskiego zakonu, tonąc przed okiem ludzkiem, jak siekiera w wodzie. Tak kończyło wielu zachwałych awanturników naszych, zmywała się duma pokorą, żądze pokutą; a czyste serce kładziono do grobu bez nazwiska, bez pomnika, bo cóż po sławie zagrobowej temu, który na sen wieczny zamykał oczy w bojaźni Bożej a dobrej zgodzie ze światem.

KONIEC.

A co najlepsza, to to, że ceny są wysokie i za pszenicę płacą za pud rubla i wyżej. Dawno już nie mieliśmy takich cen.

Poznań (Kor. Kurj. Krak.) Woda dotąd jeszcze nie ustąpiła zupełnie z miejscowości zalanych, opada jednak stale i szybko, w stosunku 15 centym. na dobę. Celem zbadania nawiedzonych powodzią mieszkań, utworzyła dyrekcja policji, idąc za opinją komisji lekarskiej, specyalne komisje rewizyjne, składające się z lekarza, komisarza policyjnego i obywatela. Komisyj tych zadaniem jest oglądać nawiedzone powodzią mieszkania i orzekać, czy takowe można już zamieszkiwać, a względnie wskazywać co jeszcze przedsięwziąść należy dla przywrócenia ich do stanu normalnego. Dopóki komisja nie udzieli wyraźnego pozwolenia na zajęcie na nowo pomieszkania, wydzierżawiać go właścicielowi nie wolno. — Dnia 22 kwietnia odprawioną została w kościele św. Marcina msza na intencję wyzdrowienia cesarza Fryderyka, zakupiona przez wybitne panie polskie. Kościół był przepełniony. Z podobną intencyą odprawione zostało również 27 kwietnia nabożeństwo w kościele św. Wojciecha, także za staraniem pań polskich; publiczność nasza i tą razą przepełniła kościół. Jest to dowodem, że pokładamy nadzieję w dzisiejszym cesarzu niemieckim i przywiązujemy wagę do jego panowania, pomimo, iż dotąd nie uwydatniło się ono jeszcze żadną zmianą na lepsze w naszych ciężkich stosunkach.

W Bierzgłowie pod Toruniem, majątku pani von Ziegler Klipphausen, wybudowała ta pani nową szkołę i wyposażyła nauczyciela. Wieś katolicka, dzieci katolickich 119, protestanckich 3. Przysłano nauczyciela ewangielika. Dziedziczka zaprotestowała, ale starania u rejencyi i ministra były daremne. Nawet gdy dziedziczka oświadczyła, że skoro odprawi kowala swego, dzieci protestanckich wcale nie będzie, nic to nie pomogło. Przyłączono do szkoły kolonią protestancką i było znów 15 dzieci ewangielickich. W drodze petycyi udała się dziedziczka do izby poselskiej, co miało w skutku, że w ostatniej chwili minister uznał za potrzebne dać nauczyciela katolika. A więc i petycye pomagają.

Z Warszawy piszą do „Polit. Corr.,“ że rosyjskie ministerstwo komunikacyj zażądało od Rady stanu przyzwolenia na kredyt półtora miliona rubli w celu pomnożenia wagonów na kolejach: Moskwa-Brześć, Petersburg-Warszawa, Iwangród-Dąbrowa i na kolei nadwiślańskiej. Oprócz tego poruszyło jeszcze użyteczność kredytu, jakiby w kwocie 3,200.0000 rubli udzielić wypadało niektórym prywatnym kolejom w celu uzupełnienia ich budowli i innych urządzeń. Z kierunku tych linij wynika, że nie same ekonomiczne, ale i strategiczne względy spowodowały te wnioski.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Lwów 3 maja. Nabożeństwo uroczyste na uczczenie „Trzeciego Maja“ odbyło się dziś rano w kościele katedralnym, który był publicznością przepełniony. Weterani, mieszczaństwo, młodzież szkolna, prywatne zakłady wychowawcze, przybyły na nabożeństwo niemal in gremio, a na chórze umieściła się dwunastówka „Echo,“ która wykonała mszę Volkmana, przy końcu zaś „Boże coś Polskę.“ — Wczoraj obchodzono w „Skale.“ pamiętną tę rocznicę, a obchód wypadł świetuie i nadwyraz poważnie. Członków, ich rodziny i zaproszonych gości ledwie sala pomieścić mogła. Dyrektor „Skały“ ksiądz Stopczyński zagaił zebranie krótką podniosłą przemową, w której podniósł, żo jak Przemienienie na górze Tabor przed męką Chrystusa, była dla narodu naszego konstytucya 3 maja; a wreszcie, że akt ten przypada właśnie w dzień, w którym kościół obchodzi pamiątkę odnalezienia Krzyża św. Następnie wystąpił p. Józef Zimmermann i z werwą, zwięźle, bez żadnych egzageracyj, przemówił z pamięci o tym dniu i akcie wiekopomnym; zbijał najpierw dosadnie wymysł, jakoby tylko winą własnych grzechów upadła Polska, wykazując, że w innych państwach były te same winy, ale w stopniu jeszcze gorszym; następnie przedstawił główne ustępy tej konstytucyi i jej dziejów. Odczyt ten wywarł niepospolite wrażenie. W części muzykalnej wystąpił p. Mańkowski ze swemi uczennicami, które wykonały kwartety i sola, poczem chór Stowarzyszenia odśpiewał „Pieśń tułacza“ „Cześć polskiej ziemi“ i wiele innych pieśni narodowych; na zakończenie zaś p. Smułowicz wygłosił z uczuciem „Inwalida,“ Waligórskiego. Cały ten obchód niezwykłe sprawił wrażenie i Towarzystwo „Skała“ dobrze przysłużyło się sprawie narodowej, urządzając tego nastroju wieczorek.

W teatrze hr. Skarbka dziś wieczór przedstawienie na Weteranów 1863 r.

Z Czerniowiec W niedzielę 28 kwietnia zebrali się w lokalu Izby handlowo-przemysłowej, hodowcy bydła z całej Bukowiny, aby naradzić się nad sytuacyą, spowodowaną ostatnią sekaturą wiedeńskich weterynarzy. Z ożywionej dyskusyi wynikło przekonanie iż w ostatnich czasach żadna partya wołów opasowych, wysłana z Bukowiny, nie była dotknięta zarazą: każda sztuka była badaną należycie przez władzę sanitarną i posiadała najlegalniejsze świadectwa zdrowia. Wobec tego zgromadzenie postanowiło wydelegować deputację z kilku obywateli do prezydenta kraju, która też poniedziałek 30 kwietnia otrzymała posłuchanie. Prezydent baron Pino przyrzekł deputacji, jak najgorętsze poparcie interesów hodowców i obiecał odnieść się niezwłocznie w tej sprawie do Wiednia. Aby jednak nie opóźnić akcyi komitet hodowców bezwłocznie wysłał telegram do bukowińskich posłów, z prośbą o wdrożenie osobistej interwencyi u władz centralnych.

Z Żabna piszą do nas, „Komitet obywatelski odniósł się do Namiestnictwa z przedstawieniem konieczności rozwiązania rady gminnej i ustanowienia komisarza rządowego, pod którego zarządem, zniszczone pożarem miasto, mogłoby się odbudować w sposób odpowiadający wymogom bezpieczeństwa.“ Jak się pokazuje, przykład pogorzałego Stryja nie pozostał bez naśladownictwa; smutne to daje świadectwo o pojmowaniu autonomji!

Na regulacyę Wisłoka zaasygnował minister rolnictwa z państwowego funduszu melioracyjnego kwotę 15,480 złr., jako dwie pierwsze raty subwencyjne w myśl specyalnej ustawy krajowej przeprowadzić się mające. Zarazem zatwierdził minister rolnictwa regulamin wykonawczy dla tej regulacyi.

Szkoła chmielarska w Staremsiole. Towarzystwo gospodarskie lwowskie przeniosło w r. b. szkołę chmielarską ze Srodpola do Staregosioła i urządziła przy tejże szkole internat. Nauka jest już w toku i jest nadzieja, że szkoła ta w nowych, a dla sprawy chmielu nader korzystnych warunkach tamtejszych, rozwinie się nader pomyślnie i z niemałym pożytkiem dla krajn. Na utrzymanie tej szkoły przyznało ministerstwo rolnictwa kwotę 900 złr., a Wydział krajowy 200 złr. Stypendja krajowe po 60 złr., rocznie nadano uczniom: Bernackiemu, Olejarzowi, Diduszce i Kłokowi.

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Berlin 30 kwietnia 1888 r.

(X). Kilkudniowy pobyt królowej angielskiej nie wywołał wprawdzie w ludności berlińskiej nadzwyczajnego zapału dla bądź co bądź niezwykłego gościa, ale nie był też przyczyną żadnych nieprzyjaznych manifestacyj, które zapowiadała wroga wszystkiemu co angielskie część prasy tutejszej. Jakie mianowicie przyczyny spowodowały przyjazd królowej Wiktoryi do Berlina, trudno dzisiaj powiedzieć. Czy jedynie chęć odwiedzenia chorego zięcia, czy też zerwane lub przynajmniej odłożone ad meliora tempora małżeństwo księcia Battenberga, lub inne jakie polityczne względy główną odgrywały rolę? — to chyba księciu Bismarkowi wiadomo, który miał godzinne prawie posłuchanie u królowej. W każdym jednak razie, znając księcia kanclerza, twierdzić można na pewno, że nawet wpływ królowej Wielkiej Brytanii nie byłby w stanie zwrócić go z raz obranej drogi.

W zdrowiu cesarza Fryderyka w ostatnich dniach względnie nastąpiło dość znaczne polepszenie. Chory opuścił już od dni kilku łóżko i oddaje się znów osobiście sprawom państwa. Codziennie odbiera raporta od władz wojskowych i cywilnych, oraz załatwia sprawy bieżące. Mimo tego codzienne wędrówki tłumu Berlińczyków do Charlottenburga nie ustają; stały się one prawie niezbędną potrzebą próżniaków, których znaczną liczbę posiada każde większe miasto. Tłum ten jednak dzisiaj już zmienił swoją fizyognomję, lecz wcale nie na swą korzyść. Dawniej, gdy coraz smutniejsze nadchodziły wieści o zdrowiu cesarza, ludność berlińska zgromadzona przed pałacem charlottenburskim, zachowywała się przynajmniej jako tako przyzwoicie. Jedynie lekarze powracający z konsultacyi byli przedmiotem natarczywej ciekawości tłumu. Dzisiaj, gdy przeminęły najgroźniejsze obawy, zgromadzeni przed pałacem manifestują wyraźnie całą bezwzględność i brak wszelkiego delikatnego poczucia, charakteryzujący tak pochlebnie mieszkańców Aten nadsprewskich.

Gdym wczoraj zrobił wycieczkę do Charlottenburga, oburzyły mnie do żywego głośne śmiechy, odzywające się ze środka zgromadzonego przed pałacem tłumu, oraz mniej lub więcej niewinne i zawsze niesmaczne dowcipy, w których celują Berlińczycy. Bezwzględne to natręctwo staje się też z dniem każdym uciążliwsze dla dworu cesarskiego, i podobno nawet dla samego chorego cesarza.

Następca tronu wyłącznie jest zajęty sprawami wojskowemi. Codzień odbiera rapporta od wyższych oficerów, a oprócz tego wydaje coraz nowe rozporządzenia, tyczące się wewnętrznych szczegółów podległych sobie pułków. I tak: przed kilku dniami wydał rozkaz zabraniający kapelom wojskowym swej brygady (składa się ona z trzech pułków) grania podczas marszu wyjątków z oper lub operetek, oraz innych jakich wesołych melodyj. Od teraz żołnierze jego stąpać będą jedynie przy dźwiękach starych marszów wojennych jako to: marsza z pod Hohenfriedberga, Döppla, Sadovy i t. p. Niezawodnie dźwięki te natchną olbrzymich grenadyerów duchem więcej wojowniczym.

Książe Bismarck obchodzi jutro 59 letni jubileusz służby (w rezerwie) wojskowej. W celu jego uczczenia już przed kilku dniami pułk rezerwy i landwery ze Stendahlu, oraz korpus oficerski kirasyerów magdeburskich (książę Bismarck jest ich szefem), ofiarował księciu nader cenne upominki. Tytułu „Herzoga“ dla siebie, a książąt (Fürsten) dla swych synów, ofiarowanego mu przez cesarza, nie przyjął kanclerz, wymawiając się brakiem odpowiednich do nowej godności środków materyalnych. Wprawdzie książę Bismarck, jak na Prusaka, wyjątkowo mało robi sobie z tytułów; aleć zawsze odrzucenie tej pierwszej łaski cesarskiej dziwne robi wrażenie. Tłómaczenie się zaś brakiem dostatecznych funduszów, w obec znaoznego bardzo majątku. jaki notorycznie posiada kanclerz, co najmniej bardzo jest naciągane. W ogóle jednak po skandalicznych przejściach ostatniego przesilenia kanclerskiego książe Bismarck zachowuje się dość spokojnie i mało występuje na widownię publicznego życia.

W sejmie pruskim ukończono obrady nad wyposażeniem nauczycieli elementarnych ze środków państwowych. O rzeczy samej, jako też o rezultacie poprzednim. Dzisiaj uwydatnić wam muszę fakt wielkiej wagi, jaki się przejawił w toku tych obrad, a mianowicie kruchy związek panujący pomiędzy tak zwanemi partyami kartelowemi. Partye kartelowe czyli, co na jedno wyjdzie, rządowe składają konserwatyści, wolno konserwatyści i narodowo-liberalni. Otóż w większej części kwestyj, tyczących się wewnętrznej polityki, konserwatyści sympatyzują więcej z partyą centrum niż z własnymi swymi wspólnikami. Sympatya ta ujawniła się jak najwyraźniej podczas ostatnich obrad w kwestyi szkolnej. Nowo-konserwatyści a więcej jeszcze narodowo-liberalni dążą do upaństwowienia szkoły elementarnej, konserwatyści a więcej jeszcze narodowo-liberalni dążą do upaństwowienia szkoły elementarnej, konserwatyści zaś i centrum chcą ją oddać pod zarząd kościoła, rzecz jasna że pierwsi protestanckiego a drudzy kntolickiego. Zapatrywanie to zamanifestował wyraźnie podczas obrad nad wyposażeniem nauczycieli elementarnych przywódzca konserwatystów, poseł Rauchhaupt, zbijając z tropu tem wystąpieniem ministra wyznań Gossler'a, który i słusznie zupełnie czego innego spodziewał się od dotychczasowych swych stronników. Związek pomiędzy konserwatystami i centrum' a przez to rozbicie większości rządowej, ma więc wszelkie widoki urzeczywistnienia. Sędziwy poseł z Meppenu (Windhorst) znów jest decydującą osobistością w sejmie pruskim. Nie dziw, że w obec takiej ewentualności nie posiadają się z gniewu narodowo-liberalni. Główny ich organ „National-Zeitung“ grozi po prostu konserwatystom, że przy przyszłych wyborach liczyć nie mogą na głosy narodowców.

Wielkie natomiast zadowolenie wywołały w partyi narodowo-liberalnej (inaczej żydowskiej) uskutecznione w ostatnim czasie przez nowego cesarza nobilitacye. Wyniesionych zostało do stanu szlacheckiego kilku pierwszorzędnych artystów (między innymi Begas i Menzee), ale także dwóch żydowskich bankierów: Schwabach i Hainauer, nie odznaczających się oprócz pieniędzy żadnemi innemi zaletami. W kołach natomiast arystokracyi pruskiej, patrzącej od dawna z ukosa na wciskających się coraz liczniej w ich sfery potomków Izraela i obawiającej się zupełnego zżydzenia, ostatnia ta nobilitacya wielkie wywołała oburzenie; a pastor Stöcker, główny wróg i pogromca Żydów berlińskich, gotuje się do potężnej krucyatywy przeciw nowym szlachcicom (!?).

Zatargi lekarzy angielskich, o których wam już wspominałem w poprzednim liście, zwłaszcza z półurzędową prasą niemiecką, zaostrzają się z dniem każdym więcej. Niecne oszczerstwa, jakie „Gazeta kolońska“ i pokrewne jej duchem organa rzucają bezustannie na leczących cesarza lekarzy angielskich, wyrwały ze zwykłej, iście angielskiej flegmy nawet poważnego sira Morella Mackenzie'go. Znakomity chirurg żąda na podstawie praw prassowych od „Gazety Kolońskiej“ umieszczenie swego listu, w którym przedstawia rzeczywisty przebieg rzeczy i zbija faktami bezczelne kłamstwa, zamieszczone poprzednio w nadreńskiem piśmie. Oprócz tego zwróciła sama cesarzowa uwagę ministra sprawiedliwości Friedberg'a na wybryki, jakich sobie pozwala pewien odcień prassy niemieckiej względem lekarzy, którzy z poświęceniem pielęgnują chorego cesarza.

MAŁY FEJLETON.

O kształceniu kobiet.

Kamil Sée, b. deputowany departamentu Sekwany i radca stanu, redaktor miesięcznika „L'Enseignement sécondaire des jeunes filles,“ udał się z prośbą o wypowiedzenie zdań i zapatrywań na sprawę wyższego wykształcenia kobiet do wybitnych mężów stanu Francyi, do członków akademii paryskiej, akademii nauk i t. p. i do wszystkich żyjących jeszcze dawniejszych ministrów oświecenia Francyi.

Z wielu bardzo ciekawych zdań przesłanych p. Sée, wyjmujemy następującą wiązankę:

Określenie: bez zawodu (sans profession) towarzyszące nazwiskom kobiecym w aktach cywilnych, czytam zawsze ze smutkiem wielkim. Określenie to jest nietylko znamieniem jakiegoś braku powagi, ale także wyrazem zrzeczenia się i zaparcia niezawisłości osobistej. Gdybym był kobietą, duma moja kazałaby mi zetrzeć z siebie to piętno. Kobiety zdolne są do wszelkiego wykształcenia, którego nabycie połączone jest z pewnym zawodem. Oddając się nabyciu takiego wykształcenia przyczyniają się kobiety do gloryfikacyi pracy...

Carnot.

Kobiety poczynają prześcigać mężczyzn we wszystkich dziedzinach służby publicznej i wytwarzają dla mężczyzn konkarencyę, której skutkiem korzystnym jest to, iż mężczyźni chcąc ją wytrzymać, muszą się więcej niż dotychczas — uczyć...

Leon Say.

Jeżeli jest jakie dzieło, które może wywrzeć wpływ pożyteczny na mieszczaństwo francuskie o tyle, by doprowadzić do zlania się klas ludności, tak potrzebnego w państwie demokratycznem, to chyba tylko nadanie kobiecie tego stanowiska społecznego, jakie uzurpują sobie mężczyźni.

Réné Goblet.

„Virgines futuras virorum matres respublica docet.“ Zadaniem wszelkiego wykształcenia kobiet, powinno być przygotowywanie ich do tego, aby umiały wydać dzielnych synów Francyi i Rzeczypospolitej.

Duvaux.

Ojciec i matka, każde ma swą odrębną rolę w wychowaniu, odrębną, ale o wpływie jednolitym. Żadna szkoła nie powinna zastępować matki, lecz matkę i ojca jednocześnie. Wychowanie każdego dziecka powinno być zastosowane do jego wrodzonych, a zbadanych zdolności. Kobiety o spaczonem wychowaniu są nierównie gorsze od mężczyzn wychowanych w sposób spaczony.

Jules Simon.

Im więcej będą wykształcone kobiety, tem szczęśliwsi będą mężczyzni.

Emile Dechanel.

Przyszłość mieszczaństwa francuskiego i jego wpływu na rozwój demokracyi, zależy od wychowania kobiety francuskiej.

Bardoux.

Uprawiać i rozwijać inteligencyę kobiet, przygotowywać je do przyszłych obowiązków kochającej i szanującej towarzyszki życia, do wspólnego znoszenia z mężem trudów życiowych, do przejęcia się obowiązkami matki, uczynić je zdolnemi do użytecznego wpływu na wychowanie przyszłych jej dzieci, — oto zadanie wykształcenia kobiety..

Edmond de Lafayette.

Długie czasy, uważał mężczyzna kobietę albo jako ideał życia, albo jako ładną lalkę, przeznaczoną do uprzyjemnienia żywota, albo jako dobrą służącę. Wszystko to osiągniemy w nierównie lepszym stopniu, gdy kobietę wykształcimy lepiej i głębiej, gdy ten ideał, lalka i służąca zleją się w pojęcie towarzyszki rozumnej, zdolnej do przejęcia się ideałami mężczyzny. Będzie to najlepsze antidotum na dzisiejsze hasło: „Divorçons!“

Ferrouillat.

W towarzystwie kobiety wykształconej, mężczyzna wstydzi się być ignorantem. Postęp intelektualny kobiety, jest fermentem postępu intellektualnego mężczyzny.

Jules Herbette.

Trochę nauki robi kobietę nieznośną pedantką, gruntowna nauka czyni kobietę skromną.

Mézieres.

Chciałbym, aby na wszystkich zakładach wychowawczych kobiet napisane były te słowa Moliera: „Je consens, qu'une femme ait des clartés de tout...“

Legouvé.

Jedyna rzecz, w którą wierzę, jest to, że jeżeliby mężczyzni udzielili kobietom tego wszystkiego, co sami wiedzą, kobiety nie pragnęłyby więcej mężczyzn, a powaga i przewaga męska nad kobietą stałaby się mrzonką...

Aleksander Dumas.

Nauka o szczęściu mężczyzny obejmuje także i bagaże kobiety...

Jules Claretie.

Narody mają takie kobiety, na jakie zasługują. Kobiety dają dziecku nietylko wykształcenie ale i wychowanie, kształcą nietylko umysł ale i serce. Stopień wykształcenia kobiet wpływa stanowczo na upadek lub wielkość narodu...

Kamil Sée.

Oto na razie wszystko.

M. D.

KRONIKA.

Dnia 8 maja rb. przypada uroczystość św. Stanisława Męczennika Biskupa, przed ośmset laty krakowskiego i patrona całej Polski.

Uroczystość ta jako pierwsza wiosenna, gromadzi tradycyjnie liczne tłumy pobożnych nie tylko z blizkich okolic, ale ze Szlązka i z zakordonu do Krakowa, na odpust w katedrze na Wawelu i na Skałce. Galicya w sam dzień uroczystości mały bierze udział, tam bowiem nie ma święta uroczystego, gdyż jak wiadomo, patronem jej jest św. Michał.

Spodziewać się atoli wypada licznego udziału w oktawie, a mianowicie we czwartek, jako w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i w niedzielę na processyi z głową św. Patrona naszego Stanisława, którą to processyą na czele Kapituły, całego duchowieństwa świeckiego i zakonnego wraz z bractwami, sam ks. Biskup krakowski zwykle pontyfikalnie prowadzi.

Na Skałce OO. Paulini odprawiają solennie nabożeństwo przez całą oktawę; codziennie bywa tam summa o godzinie 10 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nieszpory o godzinie 5-tej po południu z kazaniami.

Udającym się na nabożeństwo tak miejscowym a jeszcze więcej obcym, wstrętnie się muszą wydać domy na ulicy Skałecznej czarne, brudne i farbką nad oknami pomazane. Zwracamy na to uwagę „Towarzystwa upiększenia miasta i okolicy“, które powinno wywrzeć presją na Magistrat, aby tego rodzaju „upiększenia“ zabronił.

Szczeplenie ospy. Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że pp. lekarze obwodowi miejscy począwszy od dnia 15 maja b. r. szczepić będą ospę ochronną bezpłatnie w każdą środę i sobotę od godziny 4 do 5 po południu.

Szczepienie odbywać się będzie aż do końca lipca w następujących miejscach:

W Iszym obwodzie: w szkole miejskiej na Smoleńsku;

W IIgim obwodzie: w szkole miejskiej u św. Barbary;

W IIIcim obwodzie: w szkole miejskiej na Wolnicy.

Ponieważ przypadki ospy pojawiają się w niektórych okolicach kraju naszego, dlatego Magistrat spodziewa się, że tak rodzice jak i opiekunowie skorzystają z tego zarządzenia Magistratu i dadzą szczepić dzieci jak najrychlej, aby je ochronić od tej groźnej choroby.

Również doradza się i osobom dorosłym, aby się dały zaszczepić powtórnie, gdyż szczepienie zwykło ochraniać tylko na lat kilkanaście.

Magistrat uprasza zarazem wszystkich mieszkańców, aby nakłaniali do szczepienia, gdzie się tylko do tego sposobność nadarzy, a przedewszystkiem liczy na właścicieli realności, że nie dopuszczą, aby stróże ich domów pozostawili dzieci swoje bez szczepienia.

Legat ś. p. Gaffenki Komisya do rozdzielenia funduszu między ubogich, jako narosłego procentu od legatu śp. Gaffenki w r. b., a kwotę 1513 złr. 88 ct. wynoszącego, wydelegowana, składająca się z radców miejskich: dr-a Pareńskiego i d-ra Paszkowskiego; księży: Szczeniowskiego, Borsuka i Gabrysia: naczelnika wydziału V-go Magistratu, sekr. Poledniaka oraz komisarzy obwodowych, odbyła w dniu 2 maja posiedzenie. Z całej sumy 1513 złr. 88 cnt. zastrzeżona jest kwota 30 złr. na nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci fundatora, które też w dniu 5 maja o godzinie 8 rano w kościele św. Norberta odprawionem będzie, poczem rozdanie zapomóg nastąpi.

Komisya podzieliła wszystkich upraszających o wsparcie na 5 klas, i w miarę stanu ubóstwa i potrzeb rozdzieliła zapomogi w drobnych kwotach po 20, 15, 10, 5 i 3 złr:, resztującą zaś jeszcze sumę 463 złr. 89 cnt. oddała pp. komisarzom obwodowym do rozdzielenia w drobnych datkach po 2 do 5 złr., pomiędzy najuboższą klasę, która nie wiedząc o istniejącym legacie, o wsparcie się niezgłosiła.

Ognie sztuczne. Jutro jeżeli pogoda posłuży, urządza znany tutejszy pyrotechnik p. Mędrzykowski, ognie

sztuczne na Błoniach, w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej. Na zakończenie produkcyi ma być przedstawiona nowość pyrotechniczna „Djabelskie wyścigi“. Wystrzały armatnie o godz. 6 oznajmią, iż ognie się odbędą.

Nowe koszary wojskowe, o których budowie wczoraj donosiliśmy, obejmować mają lokale, na pomieszczenie trzech batalionów piechoty wraz ze sztabem, — jednego batalionu inżynieryi, i jednego batalionu strzelców.

Powiększenie to nie wpłynie jednak wcale na oswobodzenie Wawelu, którego restauracya zdaje się nieprędko jeszcze nastąpić będzie mogła; z tego powodu, że ubikacye które obecnie zajmuje pułk 13, przeznaczyło c. k. Ministerstwo wojny, na rozszerzenie szpitala. Pułk 13 zaś po jesiennych manewrach rozlokowany zostanie w barakach na Prądniku Czerwonym.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się dziś dnia 5 maja od godziny 11—12 publiczny wykład dyrektora Muzeum Narodowego prof. szkoły sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza: „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem robót kobiecych i stroju“.

Samuel Goldflus piekarz pod l. 203 w Podgórzu, wypalając w dniu 28 kwietnia piec piekarski, zamknął w niej 2 ch robotników: Józefa Oskowskiego z Prądnika Czerwonego 24 lat i Józefa Cyza, z Krakowa, 32 lat, żonatego, którzy też zaczadzeni zostali. Józefa Oskowskiego odstawiono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaś Józefa Cyza przyprowadzono do przytomności przy pomocy d-ra Aronsohna.

Doniesienie sądowi uczynił o tem Magistrat Podgórski.

Opróżnione posady. Przy gimnazym św. Anny i Sobieskiego wakują posady stałe filologii klasycznej. C. k. Rada szkolna krajowa we Lwowie rozpisze niebawem na obsadzenie takowych konkurs.

Inspekcya. Generalny Dyrektor ruchu, kolei północnej Cesarza Ferdynanda odbywa obecnie podróż inspekcyjną po całej linii. W dniu wczorajszym miał przybyć do Zywca, zkąd następnie uda się do Krakowa.

Podróż inspekcyjna zostaje w ścisłym związku, z mającem nastąpić otwarciem nowej linii. Pan Dyrektor bowiem ma sprawdzić o ile linia przygotowaną już została, i kiedy może być użytą. Wskutek tego bowiem że otwarcie, projektowane pierwotnie na dzień 1 sierpnia br., przyśpieszono na dzień 1 maja, wiele budynków kolejnych do dziś dnia nie mogło być wykończonych; niektóre nawet nie zostały jeszcze dachem pokryte.

Cały personal służbowy otrzymał rozkaz zajęcia przeznaczonych stanowisk już z dniem 5 maja.

Otwarcie przystanku kolejowego na Zwierzyńcu, nastąpi prawdopodobnie również z dniem 15 maja. Opóźnienie otwarcia spowodowała ta okoliczność, że na przystanku tym dozwolonem zostało tylko wsiadanie lub wysiadanie pasażerów, zabronionem zaś bylo expedyowanie towarów i pakunków.

Kolej państwowa, atoli tego rodzaju ograniczeniu, stanowczo się sprzeciwiała. Wskutek tego Dyrekcya Kolei Północnej zmuszoną była zarządzić odpowiednie zmiany tak w samym budynku przeznaczonym na stacyę; jak również zwiększyć odpowiednio personal służbowy. Roboty zarządzone już są na ukończeniu, personal służbowy, jak się dowiadujemy, już także zamianowany został, nic więc nie stoi na przeszkodzie otwarciu stacyi w dniu oznaczonym, a „budowa drugiego toru“ na przestrzeni Kraków-Przemyśl, jeszcze może w tym miesiącu rozpoczęta zostanie.

Ruch ludności w Krakowie od d. 22 do 18 kwietnia. Sprawozdanie biura statystycznego wykazuje na rzeczony tydzień zawartych małżeństw 5, z tych jedno izraelickie. Liczba żywo urodzonych ogólna: 53, z tych 19 izraelitów, 33 rzym. kat. 1 grecko kat.; ślubnych 31 (16 mężczyzn, 15 kobiet), nieślubnych 22; według płci: mężczyzn rz. kat. 16, kob. 15 — izraelitów: 15 męż. 7 kob.; nieżywo urodzonych 1. — Liczba ogólna skonów 41; na dławiec i błonicę zmarło 4 osoby; z tych 2 dzieci między 1 a 2 rokiem i dwoje między 2 a 5; na gruźlicę 15 osób, z tych 3 dzieci 5 a 10 r. 1 mężczyzna między 10 a 20 rokiem, 4 osoby między 20 p 30 rokiem, 2 między 30 a 40, 4 między 40 a 50, 2 osoby wieku lct 60; na choroby narządu oddechowego 2 osoby; na nieżyt żołądka i jelit 4; samobójstwo 1, na inne przyczyny 9; według obwodów: na obwód I osób 2, na obwód II osób 3, na obwód III osób 7, zmarłych w szpitalach 20, obcych zmarłych w Krakowie 12.

Magistrat i Dyrekcya policyi mają prawo i obowiązek w pewnych wypadkach nakazać komu potrzeba, aby swe lary i penaty przeniósł gdzieindziej, Obowiązek ten stosuje się tak dobrze do ryuku, jak do Rybaków....

Na Rybakach jest wszystkiego pięć domków, zamieszkałych wyłącznie przez wdowy, mające dorosłe lub dorastające córki. Od pewnego czasu te biedne mieszkanki Rybaków wstydzą się w dzień wyjść na ulicę, a wieczorem jestto dla nich niepodobieństwem. Prócz tego narażone są na przyjemne nocne niespodzianki, jak walenie do drzwi, wybijanie okien, miłe śpiewy pijanych jegomościów i wesołej młodzieży. A wszystko to istnieje od czasu, gdy pewna jejmość używająca zdecydowanej opinii wprowadziła się na Rybaki z gronem.... siostrzenic.

Mieszkanki Rybaków błagają władze, aby zechciały swe czuwające oko zwrócić na ich przykre położenie i nie czekając pierwszego przeniosły jejmość tam, gdzie jej sąsiedztwo nie będzie do tego stopnia wołające o pomstę... do policyi i magistratu.

„Zgoda“ Dziś o g. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“ wieczorek literacko-artystyczny na cześć rocznicy konstytucyi 3-go maja.

† Ignacy Stanisław Strzemię **Gołkowski**, cieszący się powszechnym szacunkiem urzędnik Tow. wzaj. kredytu, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 35.

Mleczarnia letnia pui Dobrzyńskiej. Braku ruchliwości w zaprowadzaniu ulepszeń w przedsiębiorstwie; dbałość o wygodę publiczności, wad, które słusznie opinja publiczna i prasa nawet majętnym firmom polskim wytyka, nie można zarzucić p. Dobrzyńskiej. Niedawno temu otworzyła ona, jak donosiliśmy, filię przy ul. Grodzkiej, a dziś otwiera mleczarnię letnią w kiosku na plantacyach przy ul. Wiślnej, w którym w roku zeszłym mieściła się cukiernia letnia p. Roszkowskiego. Do kiosku dobudowano obszerną altankę. — Powodzenie, które skłoniło właścicielkę do otwarcia 2giej filii w przeciągu jednego roku świadczy wymownie o dobroci nabiału dostarczanego przez firmę stronom. — Nabiał pobierany z wzorowych mleczarni, pozostających pod dozorem komisyi lekarskiej, bada zarząd co rano za pomocą analizy chemicznej bardzo ciekawym przyrządem Soksleta. Dla wygody publiczności bedzie w mleczarni i bufet z ciastkami p. Roszkowskiego i prawdopodobnie skład wód mineralnych.

W niedzielę 6 bm. odbęezie się w lokalu Stow. Drukarzy i Litografów „Ognisko“ wieczorek pod kierunkiem art. p. M. Swierzyńskiego ku pamięci 97-mej roczciey 3-go maja. Początek o g. wpół do 8 wiecz.

Z dworca kolei. Wczoraj wieczorem licznie zebrani na peronie oficerowie 20-go pułku i innych żegnali pułkownika Maksymiliana Berkę odjeżdżającego do Tarnopola, dla objęcia służby. — Ogólny żal, głębokie milczenie jakie panowało w chwili ruszenia pociągu były najwymowniejszym dowodem jak był lubianym i szanowanym p. pułkownik w kołach wojskowych.

Rozmaitości.

Muszki. Na początku zeszłego wieku wszczął się pomiędzy damami dziwny i dzisiaj zupelnie zaniedbany zwyczaj przylepiania na twarzy muszek z tafty czarnej, dla zwiększenia białości. Muszki te brały rozmaite nazwiska od miejsc na których je przylepiano W końcu oka była rozkochana. na środku policzka uprzejma, na wardze całuska; na nosie, śmiała; na brodzie, wabiąca; na krostce lub znamieniu. kryjąca. Muszki okrągłe zwano zabójcami.

Pogoń. Niedawno w Londynie szli do ślubu 18-letnia panienka z nakazu rodziców i 60-letni kawaler Panna młoda wchodząc do kościoła tak się przeraziła że zaczęła uciekać, lecz stary pan młody tyle był rączym, iż ją dogonił. Ta scena niezmiernie ubawiła mnóstwo widzów.

W spadku po rodzicach. W wiosce blizkiej Bazylei, żyje para małżeńska zwracająca uwagę sąsiadów Żoua tak mało jada, iż całe jej dzienne pożywienic zaledwo składa się z kilku łutów, gdy przeciwnie mąż zje codzień tyle, ile jego 8-miu parobków! Mają oni 4-ro dzieci, znich dziewczęta mają apetyt jeszcze większy niż ojciec, a chłopcy jeszcze mniej jedzą niż ich matka.

W Hiszpanii w mieście Witoryi niedawno umarła mąjętna wdowa, właścicielka obszernego domu; ze zaś była bezdzietną i niemającą krewnych, zapisała testdmentem połowę swojego majątku na instytuta dobroczynne, a drugą połowę na posag takiej panienki, którę 100 osób wiarogodnych uzna, że jest ubogą, cnotliwą, i brzydką. W przeciągu czterech tygodni żadna się nie zgłosiła o ten spadek.

Przegląd polityczny.

Obawa przesilenia ministeryalnego w Wiedniu — jak już wczoraj zaznaczyliśmy — usunięta została porozumieniem się t. z. siedmnastówki z ministerstwem. Stało się to na posiedzeniu tejże siedmnastówki, na którem obecni byli ministrowie Taaffe i Gautsch, interpetując mowę Izbową Gautscha, dając wyjaśnienia i przyrzekając ustępstwa grupom prawicy, zwłaszcza Czechom i Słowieńcom, o ile żądania obu tych frakcyi dadzą się pogodzić z interesami państwa. Czesi na mocy tych przyrzeczeń i wyjaśnień otrzymaliby:

1) Czeski fakultet teologiczny na uniwarsytecie pragskim;

2) Zmianę rozporządzenia co do egzaminów państwowych i ograniczenie takowego do dwóch praktycznych egzaminów tak, że wspomnione rozporządzenie nie tyczyłoby się prawno-historycznych egzaminów państwowych;

3) Czeską wyższą szkołę realną w Pilźnie;

4) Subwencyonowanie czeskiego gimnazyum w Bydżowic i Czasławic w myśl uchwalonej przez komisyę budżetową rezolucyi.

Słowieńcy zaś otrzymaliby klasy paralelne w szkołach średnich tam, gdzie się okaże tego potrzeba. — Ustępstwami temi zadowolnili się Czesi i Słowieńcy, a wiadomość o tem natychmiast dostała się do sali posiedzeń Izby właśnie podczas mowy Adamka i nie omieszkała wywrzeć tam uspakajającego wrażenia na całej prawicy tak, że wniosek młodoczecha Engla głosowania imiennego został odrzucony, a pierwszy tytuł etatu ministerstwo oświaty przyjęło 189 głosami przeciw 58 głosom. Na taką przeważną większość złożyły się głosy Polaków, klubu Liechtensteina, Czechów, Słowieńców, klubu Coroniniego i klubu niemiecko-austryjackiego. Przeciw ustawie głosowało 11 posłów młodoczeskich, jeden Słowieniec, klub niemiecko-narodowy, wielu członków z niemieckiego klubu i dwaj antisemici. Posłowie Plener, Dumreicher i Russ, tudzież kilku czechów opuściło salę przed glosowaniem.

W uzupełnieniu podanej we wczorajszym telegramie wiadomości o zamiarze Ryszarda hr. Clam-Martinica zrezygnowania ze stanowiska wice-prezydenta Izby posłów — donoszą dziś ze sfer parlamentarnych, że jednocześnie rezygnujący zrzekłby się i mandatu poselskiego. Powody obu tych rezygnacji mają być natury prywatnej. Jako spadkobierca olbrzymich majątków po zmarłym bracie swoim — hr. Henryku, zaciągnął on pewne zobowiązanie względem rodziny i całego domu i musiałby się poświęcić wyłącznie zarządowi rozległych dóbr. W tychże sferach parlamentarnych mają się zajmować sprawą wyboru kandydata na miejsce Clam-Martinica. Podają dwóch: Mattusza i ks. Alojzego Liechtensteina. A ponieważ Mattusz mało okazuje ochoty, a zaś Czesi, z łona których miał być przyszły wice-prezydent, życzliwie są usposobieni dla ks. Liechtensteina, przeto ten ostatni miałby jedyne szanse. Dodają, iż nie brak przytem i motywów natury politycznej dla tej kandydatury, Jako wice-prezydent książe musiałby być bardziej objektywnym i nie mógłby zbyt natarczywie popierać własnego wniosku szkolnego.

Sygnalizowany wczoraj artykuł „Gazety Kolońskiej“ p. t. Car i panslawizm w następujący sposób da się streścić:

Potrąca „Köln. Ztg. ponownie o rehabilitacyę jenerała Bogdanowicza i znajduje wydarzenie to nader szczególnem. Mniemano dotychczas, że car równie niewzruszonym jest tak w swych zaufaniach, jak w swych antypatyach. Upatrywano dowód tego w niezachwianem zaufaniu cara do Pobiedonoscewa z jednej, a w nieprzebłaganej nienawiści do ks. Battenberga z drugiej strony. Czemże teraz wytłumaczyć nagłą rehabilitacyę jenerała Bogdanowicza, który, niedawno temu, takie gniewy cara obudził i oddanie w ręce jego tak wpływowego stanowiska, na którem zostawać będzie jedynie pod kontrolą nienawidzącego Niemców ministra Tołstoja. Dowodzić się to zdaje, że w tej chwili panslawizm silniejszym już jest od cara. Uderza też, że coś podobnego zaszło w przeddzień przyjazdu królowej angielskiej do Charlottenburga. Wygląda to prawie na to, jakoby polityka rosyjska spodziewała się tak spiesznego ustalenia się władzy Boulangera i Derouleda we Francyi, że się już na nic więcej oglądać nie potrzebuje, i chciała pobudzić Niemcy do tego, aby się do polityki angielskiej przyłączyły.

Jeśli obok artykułu uwzględni się głosy innych pism niemieckich, które na całej linii znów rozpoczęły tyralierkę przeciw walorom rosyjskim; gdy jednocześnie zważy się, iż rosyjski minister skarbu Wyszniegradzkij należy go grona zbyt krewkich panslawistów, to się przyjdzie do wniosku, że w Berlinie pragną przedewszystkiem zniewolić cara do usunięcia Wyszniegradzkiego.

„Moskowskija Wiedomosti“ udały się aż do Chin po materyał przeciw ks. Bismarck'owi. Piszą bowiem:

„Odtąd nietylko w Europie, ale i w Azyi musimy się lękać Niemców i strzedz się przeciw nim. Już od kilku lat wpływ polityki niemieckiej w Chinach okazywał się szkodliwym Francyi i Rossyi. Najdobitniej jednak okazuje się to od czasu, gdy stosunki między Rossyą a Niemcami ochłodły. Od tej pory polityka niemiecka w Chinach wystawia Rossyę i Francyę jako najgroźniejszych wrogów Chin.“ Na skutek tego najlepsze wojska chińskie z południowych i środkowych prowincyj przeprowadzono do północnych, granicących z Rossyą. W Berlinie z największą bacznością śledzono reorganizacyę armii chińskiej, cieszono się, że Chińczycy będą niezadługo w stanie odeprzeć najście sąsiadów. Dziś jednak Berlin nie poprzestaje na tej pewności. Chiny powinny być dość silne, by mogły same zaczepić. „Preussische Jahrbücher“ piszą: „Chińczycy są uzbrojonymi i wyćwiczonymi jak tylko można, Niemcy jednak pamiętać powinny, że w interesie ich bezpośrednim leży staranie się, ażeby Chiny całkowicie swe siły wojenne rozwinęły. Co będzie z Francyą i Rosyą, gdy Chiny nareszcie się podniosą i te dwa państwa zgniotą? Urok europejskiej sztuki wojennej nie ma w Chinach żadnego znaczenia. Po kilku latach armia chińska będzie o tyle wyższą od armij swych przeciwników, o ile ludność Chin przewyższa ludność Rosyi i Francji. Może przyjść czas, w którym jaki nowy Tamerlan zjawi się nad brzegami Uralu i Wołgi z chińskiemi działami.“ Rząd niemiecki jednak, dodają „Mosk. Wied.,“ nie poprzestaje na wpływie na chińskie sprawy wojkowe, ale stara się oddziaływać i na politykę chińske.“ Niedawno w „Gazecie Kolońskiej“ pojawił się cały szereg artykułów wymierzonych wprost przeciw rządowi chińskiemu za to, że pozwolił królowi Korei, który jest lennikiem bogdychana, wyprawić posłów do Ameryki i Europy. Jest to pierwszy krok Korei do wyłamania się z pod władzy Chin. Ponieważ zaś niezależność Korei jedynie Rosyi korzyść przynieść może, zatem dążeniem Rosyi powinne być popieranie usiłowań Korei, by w niej znaleźć nową podstawę do działania przeciw Chiaom. Gdy Rosya będzie miała w rękach Koreę, to nie przeciw Chinom, ale i przeciw Anglii wojnę podnieść może. Czy dyplomaci Pekinu wzięli do serca te uwagi i rady, niewiadomo. W każdym razie poseł Korei, który w lutym opuścil Seue, a na ziemię europejską miał wstąpić najprzód w Odesie, do tej pory nie przybył. Może być, że półurzędowe artykuły „Gazety Kolońskiej“ osiągnęły cel, a Chiny zatrzymały posła korejskiego.“

Własne Telegramy Kurjera.

Londyn 4 maja. Przy pierwszem czytaniu Izba gmin przyjęła jednogłośnie bil w sprawie zarządzeń obrony krajowej.

Berlin 4 maja. Cesarz wstał dziś około 11 przed południem i przeniesionym został do swego gabinetu, z okien którego napawał się widokiem roztaczającej się dokoła zieleni. Dziś przyjmował cesarz raporta ministra wojny i szefa gabinetu cywilnego.

Petersburg 4 maja. Dwór carski wybiera się do Liwadii.

Belgrad 4 maja. Trzydziestu uzbrojonych awanturników zostało aresztowanych, zamierzali oni wtargnąć do Bośnii, a to w celu rabunku.

Berlin 4 maja. „Germania“ pisze: Kardynał Rampolla przyrzekł popierać „home-rule“, gdyż dekret najwyższej Kongregacyi potępił tylko niemoralnych agitatorów.

Ateny 4 maja. Trikupis otrzymał zawiadomienie od Feridan beja, iż polecenie odwołujące go zostało cofniętem.

Paryż 4 maja. Na wystawę do Barcelony udaje się 17 okrętów wojennych.

Wiedeń 4 maja. Prezydent Smolka wspominajęc o wczorajszych zajściach w Izbie przywołuje do porządku dep. Ferregera z powodu jegoeniewłaściwego wyrażenia się o dep. Gregorecu i ubolewa wogóle nad tonem wczorajszej dyskusyi i zachowaniem się niektórych deputowanych poniżającem powagę izby. W końcu zapowiada, że jezeli podobne zajścia dalej miejsce mieć będą, uczuje się zmuszonym ustanowić osobną komisję do rozejrzenia się w zarzutach czynionych publicznie niektórym posłom przez kolegów. Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem.

Wiedeń 4 maja. Dziś rozpoczął się proces Schönerera w sprawie napadu na redakcyę „Tagblattu“.

Berlin 4 maja. Cesarzowa wróciła w towarzystwie Achenbacha i Seckendorfa wczoraj z wycieczki nad Elbę, do miejsc dotkniętych powodzią.

Wiedeń 4 maja. Oprócz ks. Aloizego Liechtensteina, ma być postawionym jako kandydat na vice-prezydenta izby po Clam-Martinicu ks. Jerzy Czartoryski. Drobne dzienniki piszą ztąd o „polskim parlamencie“. Najprawdopodobniej wybór padnie na kandydata czeskiego.

Wieden 4 maja. Do komisyi w sprawie Lueger Swoboda wybrani Baernreuther, Dubsky, Giovanellr, Hausner, Kopp, Weiflof, Dostal, Tonkli. (Dep. Swoboda nazwał dep. Luegera kłamcą, oszczercą, i potwarcą, skutkiem czego prezydent Izby wezwał go do porządku. Dep. Lueger oświadcza, że dep. Swoboda nie ma prawa występować przeciw niemu doputy, dopuki nie zaskarży owej gazety, która go obwiniła o fałszerstwo dokumentów publicznych i krzywoprzysięstwo). Przyp. Red.

Rzym 4 maja. Crispi w odpowiedzi na interpelacyę co do stosunków Włoch do Francyi, odpiera przypisywany Bismarckowi pangermanizm i zaprzecza, iżby ks. Bismarck zamierzał Austryę popchnąć ku Salonice. Austrya nie przedsięweźmie nic takiego, coby zagrażało pokojowi europejskiemu, ani też nie zerwie przymierzy. Włochy są sprzymierzone z Austryą i Niemcami, a to celem utrzymania pokoju i porządku w Europie. Przymierza te tak przynoszą korzyści na lądzie, jak przymierze z Anglią na morzu. W dobrych stosunkach zostajemy z Francyą i nie zgodzimy się nigdy na politykę mającą charakter zaczepny względem tejże; ale i Włochy muszą się rozwijać. Wody morza śródziemnego nie będą morzem włoskim ale nie mogą być i francuskim.

Belgrad 4 maja. W kołach wojskowych krążą pogłoski, jakoby Łjeszanin generalny inspektor piechoty z powodu zaszłego nieporozumienia pomiędzy nim a ministrem wojny Proticzem, miał podać się do dymisyi.

Sofia 4 maja. Poseł angielski Mr. O'Connor odjechał dziś do Konstantynopola, jak przypuszczają to na wezwanie tamtejszego ambasadora Anglii. Minister Stransky wyjeżdża z powodu świąt greckiego obrządku do Filipopola.

Berlin 4 maja. Dochodzą tutaj echa nader sympatycznego przyjęcia, jakiego przedmiotem była cesarzowa Wiktorya ze strony mieszkańców podczas swej podróży do Wirtenburgu.

Berlin 4 maja. „Nat. Zeit.“ odwołuje wiadomość, jakoby Gneist miał być podniesionym do godności barona.

Berlin 4 maja. „Times“ donosi o intervien'ie jaki miał jej tutejszy korespondent z profesorem Bergmanem z powodu ustąpienia ostatniego ze stanowiska przybocznego lekarza cesarza. Bergman oświadczył, że do tego kroku zmusiły go doniesienia Makenziego do gazety Krzyżowej i Kolońskiej.

Berlin 4 maja. Cesarz czuje się lepiej. Temperatura ciała dziś rano podniosła się do 37·3. Usposobienie cesarza rzeźwiejsze, siły przybywają. Lekarze mają nadzieję, że dostojny pacjent będzie w stanie za kilka dni chodzić. W nocy cesarz pokaszliwał pomimo to spał nieźle. W ogóle uważają lekarze stan dzisiejszy za niezrównanie lepszy.

Otrzymane dziś o godz. 6-stej rano.

Wiedeń 5 maja. Komisya dla spraw honorowych przesłuchiwała wczoraj Luegera, który rozpowszechniał przeciw Swobodzie, jako materyał dowodowy listy prywatne swoich przeciwników, odezwy wyborcze i tym podobne dokumenta. Komisya postanowiła jednogłośnie przedłożyć izbie wniosek wyrażający naganę Luegerowi.

Paryż 5 maja. „Gaulois“ donosi, że prezydent Carnot odwiedzi w czasie przyszłej podróży Lyon.

Tyrnowa 5 maja. Wiadomości, jakoby ludność Tszirpan podnosiła bunt i odmówiła zapłacenia podatków, jako też, że wiele osób zabitych lub rannych jest najzupełniej fałszywą. Podatki wpływają prędzej niż kiedykolwiek, żadnych zaś zaburzeń nie było.

Konstantynopol 5 maja. Rozprawy ugodowe pomiedzy Turcyą a Grecyą zostały przerwane.

Berlin 5 maja. Cesarz Fryderyk czuł się wczoraj zdrowszym, febry nie miał; i porozumiewał się z rodziną ustnie, ale bardzo przyciszonym głosem.

Wieden 5 maja. Rządy wspólne domagać się będą specyalnie od delegacyj kredytu wojennego w sumie 54 miljonów, z których 52 dla wojska lądowego, 2 zaś dla marynarki.

Podniesienie liczby wojska ze stopy pokojowej w Galicyi nie jest zamierzonem.

Przypominamy, że Kurjer wychodzi w Niedzielę i jest ekspedjowany w administracji do g. 12 w poł.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.